№ 124. Sroda, d. 24 Maja (5 Czerwca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agencya ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Bonifacego B. M.
Jutro: Norberta Biskupa
Pojutrze: Roberta Opata

Wschód słońca o g. 3 m. 47. Zach. o g. 8 m. 9
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 16

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Od Redakcyi.

„Gazeta Lubelska" w kwartale następnym, wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach.

Szanownych naszych abonentów zalegających w opłacie, uprzejmie prosimy o uregulowanie rachunków.

Z miasta i okolicy.

— **Wzrost ludności.** Słusznie niedawno powiedzieliśmy, że ludność w naszej gubernii wzrasta szybko i przechodzi już milion, pomimo, że dziesięć lat temu nie dochodziła do 800.000 dusz.

Według ostatnich materyałów statystycznych, stała ludność naszej gubernii z końcem roku 1888 wynosiła dusz 1,004,700, a razem z wojskiem i rodzinami przybyłemi z tymże, dusz 1,034,661, czyli na jedną milę kwadratową dusz 3,507.

W Lublinie znajdowało się dusz 47,211 i w powiatach: chełmskim 115,659, nowo-aleksandryjskim 113,738, zamostskim 100,836, janowskim 96,119, lubelskim 95,295, hrubieszowskim 93,731, biłgorajskim 91,096, krasnostawskim 87,586, lubartowskim 84,027 i tomaszowskim 79,402.

Podług wyznań, znajduje się: prawosławnych dusz 205,110, katolików dusz 629,772, ewangelików 26,775, żydów 142,465, rozkolników (sekta odszczepieńców od prawosławia) dusz 504 i mahometan 74.

Naturalny przyrost ludności w porównaniu z rokiem poprzedzającym wynosi 1½%, ilość bowiem urodzonych wynosiła w stosunku do ogólnej ludności 4,1%, a zmarłych 2,6%.

Przyrost ludności za ostatnich lat dziesięć wynosi w gubernii 21,3%, a pod względem wyznań, przedstawia się tak: prawosławnych przybyło: 5,7% katolików 11,4%, ewangelików 1% i żydów 3,2%.

Obecnie w gubernii znajduje się: katolików 62,6%, prawosławnych 20,4%, ewangelików 2,6%, żydów 14% innych wyznań około ½%.

W stosunku do ogólnej liczby urodzonych, w roku sprawozdawczym przybyło dzieci nieprawego pochodzenia około 3%.

Małżeństw w r. 1888 zawarto w gubernii 7,981.

— **Wyrok Senatu** z d. 31 grudnia roku zeszłego w kwestyi opłat stemplowych.

Najwyższy sąd kasacyjny zadecydował wreszcie w kwestyi, ustalenia której oczekiwały nietylko koła prawnicze lecz prawie wszystkie warstwy społeczne.

Orzeczenie senatu jest wielkiej doniosłości, gdyż przyjęło za podstawę artykuł 28 ustawy stemplowej to jest, że *cena postąpiona na licytacyi* jest tym szacunkiem, od którego należy wszystkie opłaty pobierać, bez względu na to, czy jest ona wyższą lub niższą od szacunku prawnego, ustanawianego zgodnie z art. 38 ustawy.

Wyrok ten został świeżo zakomunikowany wszystkim sądom okręgowym i izbom sądowym, dla należytego stosowania przy określeniu stempla.

— **Nominacya.** Były naczelnik tutejszej szkoły technicznej dr. fil. p. Leon Nowakowski, otrzymał posadę nauczyciela w jednym z zakładów naukowych w Galicyi, gdzie też wraz z rodziną już wyjechał.

— **Zakończenie roku szkolnego** w tutejszej szkole technicznej, ma się odbyć w dniu 13 b.m., poczem uczniowie którzy ją ukończą, udadzą się na paromiesięczną praktykę do warsztatów drogi żelaznej nadwiślańskiej na Pradze.

Jak się zdaje, wszyscy uczniowie pozostałej klasy trzeciej czyli ostatniej, otrzymają patenty z ukończenia szkoły technicznej.

— **Z pod Żółkiewki** otrzymaliśmy wiadomość, że zboża w tamtejszej okolicy skutkiem braku deszczów wyglądają bardzo nieobiecująco.

Teraz jest już nawet tak niedobrze, że gdyby i padały częste deszcze, nie przyczynią się one do znacznego polepszenia stanu urodzajów.

Pszenica zaledwie wygląda średnio, żyto mniej niż średnio, gdyż bardzo miernie, a jarzyny wogóle źle.

Ogrodowizny i rośliny okopowe nawet w nizinach, nierokują również lepszej nadziei.

— **Niedoszły samobójca.** W mieście Kraśniku w powiecie janowskim, jeden z tamtejszych mieszczan A. Rom w wieku lat 51 przywiedziony do rozpaczy podobno z moralnych pobudek, chciał się pozbawić życia i dlatego zadał sobie ostrem narzędziem dwie rany w szyję i w brzuch.

Zarządzone natychmiast przez lekarza środki zaradcze, uczyniły to, że niedoszłemu samobójcy, wcale nie grozi utrata życia, którego się chciał pozbyć.

— **Z podpalenia.** We wsi Majdan kasztelański w powiecie biłgorajskim, spłonęła cała posiadłość włościańska z ruchomościami, gdyż jak należy sądzić, ogień podłożony został pod chałupę i zabudowania gospodarcze jednocześnie— i w m. Dubience w powiecie hrubieszowskim

---

20)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Dziewczynka bardzo lekko i zręcznie tańczyła

— Bardzo dobrze Michasiu, mówił p. Jan.

Lokaj zameldował gości:

— Pan Mirski z synem panem Konradem.

Stary Mirski miał gniewną minę. W sąsiedztwie opowiadano o nieporozumieniach jakie wynikły pomiędzy ojcem i synem, z powodu robót prowadzonych przy wydobywaniu nafty. Ojciec zaufał zupełnie adwokatowi Jasowiczowi, nie podzielając zbyt śmiałych projektów syna.

— Jak się macie kochani sąsiedzi.

Konrad był zamyślony. Pan Jan zapytał go się

— No cóż, zdecydowałeś się jechać do Ameryki?

— Myślę w tym tygodniu wyruszyć. Jak się obznajmię praktycznie z kwestyą wydobywania nafty, powrócę; a jeżeli ojciec nadal będzie upartym, wiedzę swoją ofiaruję na usługi komu innemu.

Muzyka wciąż się rozlegała.

— No, Konradzie rozruszaj się trochę; ja jestem zmęczony, zastąp mię i potańcz z moją wnuczką. Któż z polaków na dźwięk mazura pozostanie obojętnym?

Konrad wziął Micię za rękę i wybijając hołupca puścił się z nią przez całą długość sali.

Ona z początku onieśmielona, powoli zaczęła z coraz większym zapałem tańczyć, i stosownie do tempa muzyki to zwalniała, to przyśpieszała taniec. Obecni podziwiali tę śliczną parę.

— Brawo! powiedział p. Jan.

Stary Mirski odzyskał humor.

Ojciec Ignacy ostatni raz pociągnął smyczkiem, a Konrad zakręciwszy Micię w około ukląkł i pocałował ją w rączkę. Zawstydzona dziewczynka uciekła na werendę, Konrad pobiegł za nią i usiadł przy niej.

— Jak wrócę z Ameryki, panna Micia urośnie.

Podniosła oczy na niego.

— Pan jedzie? To dlatego pan taki smutny?

— A skądże pani wie o tem?

— Oh! ja widzę doskonale.

Uśmiechnął się gorzko.

— Ale za to pani zawsze wesoła!

— Niezawsze. Miałam zmartwienie... na weselu ojca, i dodała: on musi być szczęśliwym prawda?

— Pewnie, że jest szczęśliwy, odrzekł Konrad.

Ale Micia nie zrozumiała szyderstwa, z jakiem te słowa były powiedziane.

— Codzień się modlę za niego, dodała naiwnie; Konrad wstał.

— Czybyś pani nie chciała czasami pomodlić się i za mnie, kiedy będę na morzu?

Spojrzała na niego poważnie.

— Dobrze, będę o tem pamiętać.

W godzinę później, kiedy stara Pawłowa rozbierała Micię, ze zwykłą sobie poufałością rzekła:

— Jak panna Micia będzie miała dwadzieścia lat, p. Konrad będzie akurat dla niej mężem; będzie z was dobrana para!.

XV.

Pan Zaremba przestał się mieszać do wychowania swej córki i Micia rosła w tem otoczeniu patryarchalnem, ucząc się gospodarstwa wiejskiego, jak to się dzieje we wszystkich dworach szlacheckich. Co rano towarzyszyła pannie Malwinie przy wydawaniu prowizyi w śpiżarni, mierzyła i warzyła wszystko co było przeznaczone do kuchni dworskiej i czeladniej. Dozorowała dojenia krów, robiła konserwy i zapasy na zimę. Wolny czas od nauki poświęcała czytaniu; posiadała talent do muzyki i grywała wcale dobrze utwory Szope-

także spalił się dom tamtejszego mieszczanina z zabudowaniami i ruchomościami.

Straty powstałe z obydwóch tych pożarów wynoszą około tysiąca rubli, a podejrzani o podpalenie w pierwszym wypadku miejscowy włościanin, w drugim zaś jedna ze słośliwych kobiet, zostali aresztowani.

— **Na założenie domu podrzutków w Lublinie**, złożono nam dotąd rs. sto ośm k. 33.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

W ostatnim numerze czasopisma „Zdrowie" dr. Tchórznicki proponuje urządzić po wsiach łaźnie, gdzieby lud, żyjący w niechlujstwie, miał sposobność obmycia się choć raz na tydzień; dr. T. twierdzi bowiem, że lud wiejski niemyje się wcale. Dosyć jest spojrzeć—powiada na mieszkańca wioski, przybyłego na targ; dosyć jest mieszkańca tego zobaczyć na łonie natury, ażeby się przekonać, że słowa powyższe są prawdą! W mieście też—ciągnie autor—zamiłowanie do niechlujstwa również może jak i na wsi jest rozwinięte, lecz każde miasto większe, posiada kilka lub kilkanaście łaźni, gdzie robotnik lub rzemieślnik, idąc za przykładem innych, łatwo może się pozbyć brudu i pyłu fabrycznego. Koszt takiej łaźni p. T. oblicza na rs. 150—200. Nietrzeba zdaje się, dowodzić, iż czystość jest jednym z najgłówniejszych czynników zdrowia ludzkiego; rozumieją to nawet włościanie, dla których dr. T. chce pourządzać łaźnie. Niechby więc sobie były, tylko zdaje się, że dr. T. widział włościan tylko na targu, kiedy przejechawszy porządny kawał drogi po błocie lub kurzu, przyjeżdżają do miasta zabrudzeni i zasmoleni, jakby się od urodzenia niemyli. W rzeczywistości zaś jest całkiem inaczej, ponieważ owi niemyjący się chłopi stanowią wyjątek, większość zaś zachowuje czystość bodaj czy nie lepiej, niż mieszkańcy miast, którzy mając coprawda łaźnie i łazienki, nieuczęszczają jednak do nich zbyt często, jedynie z powodu wysokiej opłaty, o której wieśniak niema pojęcia, gdyż zimą i latem ma wody poddostatkiem, prawda że nie w łazienkach. **Dział zwierząt drapieżnych** tutejszego ogrodu zoologicznego, wzbogacony będzie niebawem dwoma cennemi okazami; będzie to mianowicie para tygrysów królewskich, sprowadzona wprost z Indyj. Zwierzęta są już w Europie. **Pobyt Szacha** w mieście naszem stał się powodem do wprowadzenia nowej mody; wiadomo, że narodowy kolor perski jest zielony i biały. Otóż niektóre z pań naszych, nadających ton w rzeczach mody, postanowiły główki swe przyozdobić kapeluszami, przystrojonemi w białe i zielone wstążki i tak wystąpić na wyścigach, na których obecnym będzie władca persów. Ciekawa rzecz, jakby się też panie nasze ubrały, gdyby do Warszawy zjechał jaki nagi królik murzyński.

Z GAZET RUSKICH.

Z rozporządzenia min. wojny, w r. b. ma być dokonane topograficzne zdjęcie planów północno i południo - zachodniego pogranicza Król. Pol. Min. dóbr państwa zamierza zorganizować przy szkołach rolniczych praktyczne kursy wyrobu sera. Min. spraw. po porozumieniu się z kontrolerem państwa, wydało nowe przepisy, tyczące się poboru i wydatkowania sum, wpływających do sądów gminnych.

Z ZAGRANICY.

W przeszłym tygodniu zmarł w Wiedniu Andrzej Saxlehner, właściciel źródeł znanej wody leczniczej, Hunyadi-Janos. Z zawodu był kupcem. Bawiąc jednego razu na Węgrzech, przypadkiem znalazł na gruntach jednego chłopa wodę, która zdawała mu się być mineralną;—poddał ją tedy analizie chemicznej i stał się wkrótce panem kilku milionów. Grunt zaś, na którym źródło Hunyadi się znajdowało, nabył od chłopa za 1,000 guldenów. Wśród arystokracyi angielskiej, najobficiej zaopatrzonym jest w córki lord Landsdale. Jednego razu bawiąc w pewnem miejscu kąpielowem, przechadzał się po parku z sześcioma córkami. Na widok ojca obarczonego półtuzinem pociech płci nadobnej, dwaj kuracyusze niemogli powstrzymać się od wyrażenia półgłosem swojego nad tym faktem ubolewania. Wówczas lord obrócił się do nich i rzekł z uśmiechem: „Nie tak biedny jestem, jak się panom zdaje—mam bowiem jeszcze drugie półtuzina córek w domu".

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie d. 3 czerwca.* Zdawało by się, że interesy, sparaliżowane przez kilka dni świąt w ubiegłym tygodniu, dzisiaj rozwiną się i tem samem poprawią sytuacyę targu, która od długiego już czasu mocno szwankuje, Tymczasem stało się wprost przeciwnie, konsumenci bowiem, jakkolwiek stawili się na rynku, lecz do zawierania tranzakcyj chętnymi niebyli, ponieważ, jak twierdzili, zapasy jeszcze mają, a ceny w niedalekiej przyszłości jeszcze więcej opadną, gdyż ziemianie mają jeszcze znaczne zapasy zboża, a potrzebujące gotówki na najem robotnika, skłonni będą do ustępstw. Ceny były następujące w płaceniu za korzec: pszenicy 5,50—5,80 (0,91—0,96 p.); żyta 3,48—3,88 (0,60—0,67 p.); owsa 2,05—3,00 (0,58—0,75 p.)

— *Giełda z d. 3 czerwca.*

Banknoty rosyjskie notowano dziś na giełdzie berlińskiej po 215,25 m. za rs. 100. Na rynku warsz. tak na polu dewiz, jak papierów procent. ruch średni. Żądano: za listy likw. małe 87,65; poż. wsch. 99,50; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 85,25; listy zast. ziem. ser. I-ej 98,20 następnych ser. 96,75.

SZARADA.

Dwie litery sekwensowe
To w szaradzie *pierwsza, druga*,
Trzecia, czwarta - cienka, długa,
Ma użycie ogrodowe.
Cała—udział pięknej sztuki,
Lub o sztuce tej nauki.
By określić należycie
I rozwiązać łatwiej było,
Dodam jeszcze: bez niej życie,
Dużo wdzięku by straciło.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Matematyka*».
Dobre rozwiązanie złożył pierwszy St. Os. ..

Przegląd Polityczny.

Zachwiana wiadomemi wypadkami wiara w bezwarunkowo pokojowy charakter sytuacyi międzynarodowej, nie wróciła dotąd w zupełności, pomimo, że przywrócona w Serbii spokojność, już więcej zakłóconą nie była. Prasa niemiecka zaczyna znowu upatrywać we wszystkiem, co za granicą mówią lub się dzieje, symptomaty niepokojące, względem zaś Francyi przemawia tonem wyzywającym. Nie może jej darować, że się oburzyła na projekt manifestacyi strasburskiej. Upatruje w jej postawie roszczenie, zasługujące na należyte odparcie, i dowodzi, że owo oburzenie niczem nie jest usprawiedliwione.

„Na czem,—pyta „Gazeta Kolońska",—może Francya oprzeć prawo czynienia zastrzeżeń w sprawie wspólnego odwiedzenia Strasburga przez cesarza Wilhelma i króla włoskiego? W trzy lata po przejściu Akwizgranu pod panowanie pruskie, odbył tam Fryderyk-Wilhelm III kongres monarchów; Francya nie protestowała wówczas przeciwko temu. Między odzyskaniem zaś Akwizgranu, a odzyskaniem Strasburga, żadna nie zachodzi różnica. Niemcy,—pisze dalej „Gazeta Kolońska",—miłują pokój i pragną go utrzymać. Wszakże jeżeli Francya posiadanie zajętych przez nas prowincyj uważa tylko za prowizoryczne, niechaj przedewszystkiem wie, że Niemcy praw swoich całą siłą bronić są gotowe i że nie cofną się przed nędzą, będącą następstwem

---

na i doskonale tłomaczyła się w trzech językach.

Ojciec, widząc jak szczęśliwie rozwijają się wrodzone zdolności dziewczynki, śmiał się z dawnego swego uprzedzenia co do wychowania domowego; przekonał się, że Micia nie będzie lalką salonową. Była ona uosobieniem prawdziwej kobiety naszej, kobiety dla której obowiązek jest celem, a poświęcenie potrzebą życia. Miała obejście księżniczki, połączone z prostotą siostry miłosierdzia i naturalnym wdziękiem.

— Trochę za romantyczna nasza panna Micia, powtarzał stary Mirski, głaszcząc ją pod brodę.

Micia wtedy uśmiechała się filuternie i pytała się:

— A czy miał pan wiadomości o panu Konradzie, a może eksploatacya nafty martwi pana?

Stary Mirski marszczył brew.

— Przedewszystkiem, dlaczego to Micia mówi do mnie po francusku? Ja tego języka nie rozumiem wcale! Co za dziwna mania opanowała moich rodaków, ażeby paplać cudzoziemskim językiem! Nawet córka mojego pachciarza trzyma za szynkwasem na stole słowniki francuskie! Ciekawam bardzo, czy też francuzi w Paryżu rozmawiają pomiędzy sobą po polsku! A co do źródeł nafty, to wiem tylko, że mię one dotychczas grubo kosztują. Złapałem się w pułapkę; jak pan syn wróci, nie radzę mu się wtrącać do moich interesów.

XVI.

Małżeństwo Heleny było zawarte dla konwenansu. Po sześciu miesiącach podróży po Europie, oboje byli przesyceni i znużeni.

Do tych nudów, u Heleny przyłączył się żal, że poświęciła Konrada. Obecnie chciała zagłuszyć tę miłość i rzuciła się z zapałem w wir zabaw; kwesty i wenty pochłaniały jej czas. Po powrocie z Włoch, zauważyła jak wielki kontrast panuje pomiędzy salonami weneckiemi, ozdobionemi dziełami sztuki, a pomiędzy salonami polskiemi z wywoskowaną posadzką i symetrycznie ustawionemi meblami. Z poczuciem prawdziwej artystki, powyciągała z kufrów stare makaty polskie i porozwieszała na ścianach. Posadzki ozdobiła pysznemi skórami dzikich zwierząt; w szafie ustawiła cenną porcelanę.

Gorączka zaprowadzania zmian w domu, ogarnęła ją i w Lipowej. Zbierała garnki lepione przez Rusinów, a szczególniej te, które pochodziły od garncarza Bachnińskiego, rusina sławnego w całej Galicyi z emaliowania porcelany. Umarł zabrawszy swoją tajemnicę do grobu, powtarzając: *Bih meni to daw* to jest „Bóg mi to dał" i nikomu jej nie odkrył. Następnie Helena zapragnęła mieć czwórkę koni zaprzężoną po ukraińsku; za powozem stało dwóch kozaków. Stanisław dogadzał wszystkim tym kaprysom.

W uwielbieniu swem dla niej, znajdował wszystko dobrem co ona zrobi; podziwiał w niej prawdziwą artystkę. Zbytek, jaki zaprowadziła nie raził w Galicyi, gdzie dziś jak i za czasów Batorego i Sobieskiego, szlachta lubi się otaczać liczną służbą.

Pewnego wieczoru, Helena stojąc na balkonie, ujrzała cień mężczyzny opartego o mur ogrodowy. Przy słabem świetle latarni, zdawało jej się, że widzi profil Konrada.

Jak szalona przycisnęła obie ręce do piersi, serce jej zaczęło bić silniej.

— Boże wielki! czego on od niej chce? Po co on tu przyszedł o tej godzinie? Ukryła się w cieniu. Po chwili wyjrzała strwożona; już go nie było. Widać było tylko cień pochodzący od dzikiego wina rozpiętego na murze. A więc się omyliła! to nie był on! Wybuchła śmiechem i pomimo skwaru jaki panował, kazała zamknąć okna i zapuścić rolety.

Lecz nazajutrz, wyjrzawszy przez okno o tej samej godzinie, znów go zobaczyła. A więc on ją kochał ciągle, ten Konrad! Przebaczył jej wszystko. Bez życia i ruchu, jak słup stanęła i z boleścią patrzyła na ten cień. Trzy dni z rzędu tożsamo się powtarzało, aż wreszcie przestał przychodzić.

Na drugi dzień na wyścigach rozmawiała z pewnym sportsmenem, który śmiejąc się rzekł:

— A propos, czy pani wie, że konrad Mirski wyjechał dziś rano do Ameryki — i że zabawi tam od dwóch do trzech lat? Powiadają, że się zajmie studyami nad nowemi sposobami eksploatacyi nafty.

Helena zbladła.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

każdej wojny. Nie wyzywamy Francyi, nie zaczepiamy jej, ale jej się nie lękamy. Na przypadek zagrożenia naszych praw, jesteśmy do odporu gotowi.“

Jednocześnie zmodyfikowały najnowsze wypadki i zajścia w sposób znaczący zapatrywania prasy berlińskiej na położenie międzynarodowe. Organa najbardziej nawet hołdujące dotąd poglądom optymistycznym, zaczynają inaczej zapatrywać się na nie. „National Zeitung“ zaznaczywszy, że wypadki belgradzkie samo przez się nie grożą natychmiastowem niebezpieczeństwem, oświadcza, że im bardziej sytuacya przedłuża się, niesprowadzając wyraźnego pogodzenia się Francyi z rezultatami pokoju frankfurckiego a Rosyi z rezultatami pokoju berlińskiego, tem bliższą, ogółem biorąc, wydawać się musi ewentualność wybuchu wojny. Dowodzenia takie nie mogą naturalnie pozostawać bez wpływu na przekonania opinii publicznej.

Sfery rządowe serbskie usiłują, jak było do przewidzenia, uspokoić świat polityczny wiedeński i peszteński co do znaczenia ostatnich rozruchów belgradzkich. Jeden z członków rządu rozmawiając ze sprawozdawcą „Politische Correspondenz“, wyraził żal z powodu błędnych wniosków wyprowadzanych z zaszłych nieporządków. Rozruchy te wywołane przez niedojrzałe żywioły, młodzież szkolną i proletaryat, nie miały tego poważnego znaczenia, jakie im prasa wiedeńska przypisała. Bezstronny świadek,—mówił dalej serbski mąż stanu,—musi zresztą przyznać, że rozruchy wywołane zostały przez prowokacyjną postawę stronnictwa postępowego, ponieważ wystąpiło zbrojnie. W Budapeszcie zaszły niedawno temu nie dwudniowe, ale dziesięciodniowe nieporządki, których charakter był o wiele poważniejszym, od zaburzeń serbskich, nikt przecież nieprzypuszczał, że Węgry stały się ogniskiem niepokoju. Takie wybryki, jak w Belgradzie, mogą się wszędzie zdarzyć. Przedewszystkiem, chodzi o to, ażeby porządek, w jak najkrótszym czasie przywróconym został, któremu to obowiązkowi, obecny rząd radykalny, sumiennie i skutecznie zadosyć uczynił. Najbłędniejszem jest mniemanie, jakoby niedawne demonstracye miały ostrze zwrócone przeciwko Austryi. Błędności takiego mniemania dowodzi fakt, że konsulat austro-węgierski od tłumów żadnego nie poniósł szwanku Dzisiejszy rząd serbski, według zapewnień męża stanu, niczego bardziej nie pragnie, jak utrzymania nadal dotychczasowych przyjacielskich stosunków z sąsiednią monarchią habsburską. Serbowie byliby pozbawieni zdrowego rozsądku, gdyby mieli prowokować Austryę. Zadanie ich zasadza się na wewnętrznej regeneracyi, na uporządkowaniu finansów i na wprowadzeniu w wykonanie nowej konstytucyi. Do tego zaś potrzeba porządku i spokoju. Na zmianę tego programu, nie wpłynie spodziewany wkrótce powrót metropolity Michała. O powrocie królowej Natalii, nic w kierujących sferach niewiadomo; można być pewnym, że ona niekorzysta teraz z przysługującego jej prawa do powrotu do Serbii, ażeby nie powiększyć kłopotów kraju, potrzebującego zupełnego spokoju.

Prasa wiedeńska i peszteńska, nie ukrywająca niezadowolenia z objecia steru rządu w Rumunii przez stronnictwo zachowawcze, pocieszała się dotąd nadzieją, że gabinet Catargiu długo utrzymać się niezdoła. Najnowsze przecież doniesienia z Bukaresztu, wątpić każą o sprawdzeniu się tych nadziei. Według nich bowiem, powiodło się Catargiu pozyskać część członków frakcyi dysydentów liberalnych, zostającej pod kierunkiem Dymitra Bratiano. Gabinet tym sposobem zyskał większość w izbie deputowanych, a korzystając z niej, wniósł zaraz na następnem posiedzeniu w dniu 25 bieżącego miesiąca na porządek dzienny obrady nad budżetem, nieuprzedziwszy poprzednio opozycyi o swoim zamiarze. Dzięki zyskanym świeżo zwolennikom z partyi liberalnych dysydentów, odrzuconym został wniosek opozycyi, żądający odroczenia narad nad budżetem większością 85 głosów przeciwko 67. Toczą się więc obrady nad budżetem, ale przybierają nader burzliwy charakter, który niepozwala przewidywać bliskiego ich ukończenia. Catargiu, dla większego jeszcze wzmocnienia stanowiska rządu, stara się o skłonienie samego Dymitra Bratiano do przejścia na jego stronę. Do tej chwili jednak ten ostatni waha się jeszcze i pozostaje wątpliwem, czy zadosyć uczyni życzeniom prezesa gabinetu, czy też pozostanie nadal na czele jednej z frakcyj opozycyjnych. (Wiek.)

Wydawca **Bolesław Drué**. Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.